Nr. 19. Lwów, Piątek dnia 24. listopada 1893. Rok I.

NOWY ROBOTNIK

CZASOPISMO POLITYCZNO-SPOŁECZNE.

Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Wydawca: Antoni Mańkowski. Wychodzi drugiego i czwartego piątku każdego miesiąca. Odpowiedz. redaktor: Józef Hudec.

Warunki prenumeraty: W miejscu: rocznie 1·20; półrocznie 60 ct. kwartalnie 30 ct; W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie 35 ct, numer pojedyńczy 6 ct. Na prowincyi: rocznie 1·50; półrocznie 80 ct.; kwartalnie 40 ct. — Do Niemiec: rocznie 3 marki. Do Francyi: 6 franków Redakcya, administracya i ekspedycya ul. Ormiańska I 29. I p. — Wszelkie przesyłki adresować należy: Kornel Żelaszkiewicz ul. Ubocz l. 3. Listów niefr. nie przyjmuje się. Rękopismów nie zwraca się. Pojedyncze numera nabywać można w Biurach dzienników p. Plona, ulica Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica Kilińskiego.

Towarzysze i Towarzyszki! pamiętajcie o agitacyi za zdobyciem praw politycznych dla ludu, a przedewszystkiem powszechnego prawa wyborczego!

Proces tow. Jana Englisza.

Dnia 19 października 1892 odwiozła policya krakowska pod „telegraf“ (areszty policyjne) w nocy zarządcę majątku klasztornego, prawnika *Rottera*. Tam, wedle zeznań świadków, rzucono go, rzekomo pijanego na podłogę, gdzie całą noc przeleżał. Poczem na drugi dzień popołudniu odesłano go do szpitala, gdzie w kilkanaście godzin zakończył życie. Sekcya wykazała liczne sińce i pęknięcie kostnej podstawy czaszki. Wśród publiczności krakowskiej zaczęły obiegać trwożliwe wieści, którym komisarz policyjny Swolken zaprzeczał, ale zaprzeczał też — jak to rozprawa sądowa wykazała — i najprawdziwszym rezultatom sekcyi. Redakcya bratniego naszego pisma „*Naprzód*,“ do której przedostały się te wieści, postanowiła zbadać sprawę. Tow. *Jan Englisz*, ówczesny redaktor zasięgał z różnych stron, (w pierwszym rzędzie od rodziny śp. Rottera) wiadomości; poczem pojawił się artykulik w „Naprzód“ pt. „*Mord policyjny*“, w którym uderza autor ostro na władzę policyjną. Artykuł skonfiskowano, a tow. Engliszowi wytoczono proces o podburzanie przeciw władzy (§. 300 uk.) Ale sprawa nie tak łatwo się załatwiła..... Poseł Pernerstorfer podniósł tę ciemną historyę w radzie państwa, wznowiono śledztwo i zasądzono trzech świadków za fałszywe zeznania na znaczne kary.

Rozprawę tow. Englisza naznaczono najpierw na czerwiec, ale pogrzeb Lenartowicza przeszkodził jej, potem na wrzesień, ale święta żydowskie uniemożliwiły złożenia ławy przysięgłych; wreszcie rozpisano rozprawę po raz trzeci na dzień 16. listop. i nast. W ten sposób nerwy tow. Englisza były wystawione na ogniową próbę cierpliwości, — nie mówiąc już nic o żonie i rodzinie..... Ale nadeszła wreszcie rozprawa.

Wykazała ona tyle faktów lekceważenia zdrowia i godności ludzkiej przez niektóre „organa“, że zaiste będziemy wdzięcznymi krakowskim towarzyszom, jeżeli dotrzymają swej obietnicy i cały przebieg rozprawy (stenografowany) wydadzą w osobnej broszurze.

Oskarżał prokurator *dr. Doliński*, bronił *dr. Lesław Boroński*. Nie możemy dla braku miejsca podawać dokładnego przebiegu rozprawy. Ogół zeznań był korzystny dla tow. *Englisza*; robią one wrażenie dla przeciętnego „obywatela“ państwa austryackiego bardzo niemiłe..... ale my socyaliści jesteśmy w tych rzeczach nader zahartowni; podobne wrażenia nie są dla nas nowiną.....

W roli świadka stawała przed sądem także *wdowa* po śp. Rotterze. „Nowa Reforma“ podaje jej zeznania, które tu przytaczamy:

Rotterowa prosi o pozwolenie pokazania sądowi i przysięgłym ubrania śp. męża swego, które odesłano jej po śmierci ze szpitala.

Otrzymawszy żądane pozwolenie, biegnie pani Rotterowa ku drzwiom, podnosi szybko i rozwija pakiet i pokazuje trybunałowi poszczególne części ubrania męża.

Rotterowa: Oto rok już trzymam tę garderobę zawiniętą, a dotąd jeszcze nie wyschła. Chorego człowieka 24 godzin w takiej strasznej wilgoci trzymali, na gołej pryczy, w zimnej kaźni! Wszędzie tu krew i błoto, na kolanach dziury od włóczenia i szarpania. Oto dokument, jak się z nim obeszli w policyi! Ach gdybyście panowie widzieli, jak ubranie to w pierwszej chwili po oddaniu wyglądało... to okropność... Czy to tak należało traktować inteligentnego człowieka?

Przew. Niech się pani trzyma ściśle przedmiotu, a wnioski zostawi na boku.....

Rotterowa. Ja jestem żona ciężko pokrzywdzona, wdowa, a w tej sytuacyi mam prawo mówić..... mam obowiązek upominać się o krzywdę! Nietylko, że tak się z mężem policya obeszła, ale nadto po śmierci jego jeszcze wniesiono nań do sądu skargę o opilstwo i o opór władzy. Skarga ta została później cofniętą.

Zeznawała także matka nieboszczyka. Przytaczamy wedle „Nowej Reformy“ odnośny ustęp:

Marya Rotterowa, matka ś. p. Fryderyka, lat 67 licząca, zeznaje, że syn był człowiekiem spokojnym i cichym. Do domu powracał zwykle o godz. 10 lub w pół do 11, rzadko kiedy później. W dniu 19 października wyszedł z domu o godz. 4 po połudnu, zapowiadając, że wróci o siódmej, tymczasem już wcale więcej nie wrócił. — O smutnej jego doli przyniósł wiadomość stróż policyjny, mówiąc, że syn znajduje się w aresztach pod telegrafem w stanie bezprzytomnym i już nic nie mówi. Nieszczęśliwa matka poszła natychmiast na miejsce wraz z p. Karpińskim, znajomym, i była obecną, jak syna zabierano do wozu ratunkowego. Pani Rotterowa chciała go zabrać do domu, ale dr. Szwarc odwiódł ją od tego, twierdząc, że z takim chorym nie da sobie w domu rady. „Oj, wyżałować ja nie mogę, woła staruszka, — żem go wtedy nie zabrała do domu, bo nie byłby pewnie tak marnie zeszedł z tego świata. Widziałam ja go, jak leżał na gołej pryczy, skrwawiony, w zimnej jak lodownia kaźni, cały wodą zlany. Już mnie nie poznał. Nie mówił nic, a jak go przenosili na noszach, dwa razy jęknął. Rano o godzinie 7-mej poszłam co tchu do szpitala i zdałam zaraz doktorom protokół o nim. O drugiej po południu umarł, a ja do dziś dnia nie wiem, jak się to wszystko stało“.

Przew. Czy nie starała się pani zaraz dowiedzieć, co mu się stało?

Rotterowa. Dopiero później mi ludzie opowiadali — proszę pana prokuratora, że go zabili, a do córki przychodzili świadkowie, co to widzieli. Pierwszy opowiadał mi o tem braciszek od ks. Dominikanów.

Godne uwagi są także zeznania świadka tow. *Samuela Heckera*. Przytaczamy wedle „Nowej Reformy“:

Hecker po złożeniu przysięgi na torę zeznaje: „W lipcu lub sierpniu z. r. zostałem w Tarnowie na dworcu kolejowym aresztowany przez komisarza policyi krakowskiej p. Misiewicza. Tenże po zaprowadzeniu mnie do kancelaryi, zamknąwszy drzwi za sobą, rzekł: „Pan nie masz teraz świadków, mógłbym więc pana zbić na kwaśne jabłko, albo zabić, i nikt by nie wiedział o tem!“ Chodziło p. Misiewiczowi wtedy o to, abym nie agitował w Tarnowie.

Przew. czyni uwagę, że to fakt, nie mający związku z sprawą.

Dr. Boroński wyjaśnia, że tu zachodzi związek, bo jest to przyczynek charakterystyczny do postępowania urzędników krakowskiej policyi.

Mowa prokuratora Dolińskiego, mającego nader słabe zdolności oratorskie i dlatego nie mogącego panować nad sobą, kończyła się ustępem, zwróconym do sędziów przysięgłych:

„Werdyktem swym czyż zechcecie stwierdzić, panowie, że policya nienależycie spełnia swoje obowiązki, czyż solidaryzujecie z postępkiem p. Englisza, czyż jesteście zapatrywania, że policya przekroczyła granice swej władzy? Wy macie stwierdzić, na którą stronę opinia ma się przychylić, a wasz werdykt będzie miał doniosłe znaczenie, bo jeżeli wy nas bronić nie będziecie, to nie żądajcie, abyśmy was bronić i nasze obowiązki względem społeczeństwa należycie wykonywać mogli.“

Po mowie obrońcy dra Borońskiego, który zachował potrzebny, a trudny do zachowania — takt i godność, przysięgli odpowiedzieli na korzyść oskarzonego.

Tow. Englisz został tym wyrokiem uniewinniony.

Młody Karyerowicz.

Objawy oburzenia klasy robotniczej z ostatnich postępków Koła polskiego, wypowiedziane niedwuznacznie we Lwowie i Krakowie, dosięgły i prowincyę. Gdziekolwiek tylko dyskusya zaczyna się toczyć

nad reformą wyborczą, tam z pewnością nie zbiera laurów Koło polskie za swoją egoistyczną, szlachecką politykę. Oczywiście, że nie bierzemy tu w rachubę takich hr. Łosiów, Jędrzejowiczów lub Wielowiejskich, bo uważamy opinię jakich pięćdziesięciu lub sześćdziesięciu szlachciców zebranych na sejmiku relacyjnym za nic innego, jeno jako opinię kilkudziesięciu nasyconych jednostek i tam, gdzie tysiące rozwiniętych wogóle ludzi oświadcza się przeciw samolubnej polityce Koła, tam nie ma u nas mózg szlachcica wiejskiego większej wagi, niż mózg robotnika.

Dlatego nie zajmujemy się farsami odgrywanymi na „wyborczych“ zgromadzeniach i sejmikach szlacheckich; natomiast tem pilniej patrzymy na palce ekwilibrystów *miejskich*, tj. tych panów, co nazywają się „postępowymi“, „narodowymi“ i t. d. demokratami, a chowają swoje zasady (?), tam gdzie chodzi o reformy demokratyczne.

Jednym z nich, głośnym w ostatnich tygodniach, jest pan *dr. Witold Lewicki*, pisklę polityczne protegowane przez bliskich krewnych galicyjskich kawek, urzędnik Wydziału krajowego, od lat trzech poseł z miasta Przemyśla, a od miesięcy kilku współpracownik „Dziennika polskiego“, półurzędowego organu szarych gęsi.....

Zkąd nasze pretensye do tego pana?

Oto dnia 18. czerwca br. obiecał on robotnikom uroczyście, że jako zwolennik *powszechnego głosowania*, będzie dążył wszystkimi siłami do osiągnięcia tej sprawiedliwej reformy politycznej. Tymczasem gdy śp. hr. Taaffe wniósł znaną reformę wyborczą, pan Lewicki wraz z innymi członkami Koła polskiego (z wyjątkiem dra Lewakowskiego) przyczynił się do jej odrzucenia, a gdy p. hr. *Stadnicki*, „verwaltungsrat“ Länderbanku czytał z trudem swoją osławioną mowę, pan Lewicki obracał mu kartki manuskryptu. Gdy w każdym przyzwoitym człowieku kipiała krew od obelg grafowskich, młody „demokrata“ bawił się ułatwianiem skąpej inteligencyi pana Stadnickiego, do odczytania hańbiących naród frazesów.

Ale zawcześnie się wybrał demokratyczny blagier..... Ze Stadnickim nikt szanujący się nie będzie dużo mówił. Spotkało go zgodne oburzenie i nad tym politycznym analfabetem przeszło się do porządku. Za to panu Lewickiemu nie darowano niczego z jego umizgów.

Dnia 12 tm. zaprosili go towarzysze przemyscy na zgromadzenie ludowe, aby się usprawiedliwił ze swego postępowania. Wraz z nim przybył dr. Dworski i dr. Antoniewicz, posłowie ziemi przemyskiej. Tu p. Lewicki wobec przepełnionej sali otrzymał lekcyę już nie uczciwości, ale bodaj przyzwoitości politycznej.

Naprożno grał na strunach najfałszywszego, demagogicznego „patryotnictwa“, naprożno usiłował przekonać, że *sejm galicyjski* jest najodpowiedniejszem miejscem dla reformy wyborczej, naprożno wreszcie wychwalał siebie i lewicę Koła za swoją odwagę wobec szlachty! Panu posłowi nikt nie uwierzył i całkiem słusznie. Frazesy bowiem o narodowości są w ustach karyerowicza wstrętne, sejm galicyjski w tym samym roku odrzucił bez dyskusyi najskromniejszą reformę wyborczą tj. zniesienie prawyborów wiejskich, odrzucił pomnożenie o 3 liczby posłów z miast, a co do mężnych bojów, jakie miał p. Lewicki staczać o reakcyjną, znaną rezolucyę Koła, to wszyscy najzagorzalsi konserwatyści, jak np. hr. Łoś, godzą się na nią bez walki i Koło „jak jeden mąż“ (z wyjątkiem jednego męża), głosowało za nią i bronił jej sam p. hr. Stadnicki w pełnej izbie. O co tu miał walczyć p. dr. Lewicki!?

Ale ten młody piskorz polityczny ratował się tymi wszelkimi możliwymi wykrętami. W Gródku, gdzie zgromadziło się przeszło 100 (!) wyborców, obiecywał bronić powszechnego, równego, bezpośredniego głosowania, w tydzień potem dnia 19 bm. w Przemyślu już był za pewnym cenzusem inteligencyi, tj. za tem samem, czego chciał hr. Taaffe i co p. Lewicki zwalczał w październiku!

A przyjaciel jego p. Dworski ratował go znów po swojemu.... Podczas gdy Lewicki schlebiał robotnikom, nazywając ich najzdrowszym żywiołem w społeczeństwie, na „którego szpiku grać jeszcze można“ (ale nie pańską blagą, panie pośle!), Dworski, stary burmistrz, który nie mógł sobie wyobrazić, żeby robotnicy przemyscy śmieli ironicznie przyjmować jego idyotyczne nonsensa, rozdrażniony wykrzykiwał o „tłuszczy“, która chce sali ratuszowej i t. d. Pięknego kolegę z lewicy (bo i p. Dworski jest demokrata — — od propinacyi naturalnie!) uprosił sobie Lewicki na obrońcę u robotników! I warto było — panie Lewicki — prosić pana Dworskiego, aby szedł pana bronić przed „tłuszczą“ przemyską, która panu wyraziła swoje pełne niezaufanie???

Szczęście pańskie, że masz pan zawsze w takich przygodach jakiś „pilny interes“, aby umknąć kuryerskim pociągiem.....

Szczęscie pańskie dalej, że na zgromadzeniu swoich wyborców dnia 19. bm. miałeś pan drzwi obsadzone policyą, a w sali samych urzędników pod wodzą pana *starosty, burmistrza, wicemarszałka rady powiatowej, dyrektora skarbu i prezydenta sądu!*

Ciesz się pan, że nie było tam „kanalii“ robotniczej, że nie było w sali ludu, bobyś pan i tu dostał potężne wotum nieufności!

Ale i tu sprawa nasza zwyciężyła. Zgromadzenie, które uratowało p. Lewickiego od wotum nieufności, musiało uchwalić rezolucyę, domagającą się *powszechnego głosowania i usunięcia stanu wyjątkowego w Czechach!*

Pan poseł otrzymał łaskawą lekcyę od posła Antoniewicza, który uratował go od wniosku pana dra Wąsowicza, wyrażającego Lewickiemu nieufność. Poseł Antoniewicz mówił, że Lewicki „jest jeszcze młody i może się poprawić.“

Nas mało obchodzi „poprawa“ p. Lewickiego. Ale jako młodemu posłowi dajemy radę, aby nie siadał ostentacyjnie na dwóch stołkach, bo może się przeliczyć..... Co bowiem wolno Stadnickiemu, nie wolno Lewickiemu! Z.

Wiec stronnictwa chłopskiego w Krakowie.

Bratni organ „Naprzód“ pisze: „Na Niedzielę 12 b. m. zwołało stronnictwo chłopskie do sali „Sokoła“ wiec ludowy. Wiec ten, na którym prócz 300 robotników i znacznej liczby inteligencyi i młodzieży, znajdowało się zaledwie do 150 włościan, nosił przedewszystkiem wybitne piętno konserwatyzmu i klerykalizmu, nacechowanego obłudą i jezuicką przebiegłością. Widocznem było, że *spiritus movens* (duchem kierującym) całego stronnictwa chłopskiego jest ks. Stojałowski, jakkolwiek nie chcemy odmawiać pewnej samodzielności owym włościanom, mimowoli od czasu do czasu protestującym przeciwko dyktaturze ks. Stojałowskiego. Na zebraniu tem, na którem socyalni demokraci mieli stanowczą przewagę, ks. Stojałowski zmuszał się do pewnego, głębiej sięgającego radykalizmu, wogóle jednak wiec ten chłopski zrobił na nas, na robotnikach przygnębiające wrażenie. Wprawdzie zarząd stronnictwa wniósł rezolucye o „prawie wyborczem“, „o wyborach do parlamentu przez sejm galicyjski“, o „stosunku gmin do obszarów dworskich,“ przeciwko którym nic powiedzieć nie możemy, przeciwnie — tylko je pochwalić, lecz za to dyskusya na temat, które pisma są dobre dla ludu, enuncyacye ks. Stojałowskiego, osobiste swoje zwady i swary omawiającego, a w końcu stanowisko, jakie „Stronnictwo chłopskie“ zajmuje wobec wniosku o włościach rentowych wskazuje nam jasno 1) że ruch ludowy chłopski dostał się w niewłaściwe ręce, 2) że „Stronnictwo chłopskie“ stoi na gruncie klasowym drobnych posiadaczy ziemskich i że jest ono na najlepszej właśnie drodze, by wytworzyć u nas chłopską partyę konserwatywną. O ile jednak możemy wywnioskować, z niektórych objawów na ostatnim wiecu, mamy nadzieję, że partya ta wkrótce rozbije się na dwie. Jedna przejdzie wprost do obozu klerykalno-konserwatywnego (choćby i stańczykowskiego) a druga pójdzie za nami. Zwrócimy jeszcze tylko uwagę p. Iwana Franko, że jeżeli on wyrósł i wytrzeźwiał z doktrynerstwa socyalistycznego, i dziś niby „radykał ruski“ ściska dłoń „radykalnym jezuitom“, to nie dowód jeszcze, by upadek drobnej własności, konsekwencya dzisiejszego ustroju kapitalistycznego, nie był nieuniknionym.“

Od siebie dodamy na razie tylko tę uwagę, że ruskim radykałom przydałoby się nieco więcej ostrożności w uwielbianiu reform pochodzących z rąk pana ministra *Falkenhayna*, wcielonego feudała. Włości rentowe z pewnością nie *zorganizują* gospodarstwa rolnego włościan ku ich korzyści. Jeżeli w następstwie swojem miałyby one uniezależnić chłopa choćby tylko do tego stopnia, żeby podwyższyć jego płacę zarobkową na łanie dworskim, to szlachta nasza już się postara, aby z tej mąki nie było chleba.....

Zresztą mogą radykali w postaci pana Franki mieć inne cele na oku, gdy jadą na wiece stronnictwa polskich chłopów; my ten oportunizm polityczny rozumiemy, ale nie damy się odwieść od energicznej krytyki wstecznej austryackiej „reformy socyalnej“, którą na własnej skórze wypróbowaliśmy i której nie życzymy najgorszemu wrogowi a nie tylko radykałom, których szkoda puszczać na lep — — włości rentowych.

Korespondencye.

Wiedeń d. 20. listopada.

Do protestów podniesionych w kraju przeciw kołu polskiemu przyłączyli się także socyaliści polscy zamieszkali we Wiedniu zwołując na 15. bm. polski wiec ludowy, z porządkiem dziennym: Reforma wyborcza a koło polskie. Z zaproszonych 63 posłów koła polskiego nie zjawił się żaden i tylko dwaj: Weigel i Gniewosz usprawiedliwili swoją nieobecność. Zaproszeni ruscy posłowie poszli za przykładem polskich. Po ukonstytuowaniu biura, do którego weszli jako przewodniczący tow. Harasymowicz, a jako zastępca przewodniczącego tow. Langer, zabrał głos referent tow. Diamand. Po przedstawieniu projektów reformy ustawy wyborczej i scharakteryzowaniu tych, które do poważnej dyskusyi się nadają przystąpił mowca do omówienia sytuacyi politycznej. Proletaryat świadomy swoich celów i dróg do nich prowadzących żąda od chwili dojścia do świadomości swego położenia społecznego praw politycznych. Żądanie to przyjęły już najszersze warstwy, to też nasza energia i stanowczość ciągle wzrasta. Zrozumiał to Taaffe, zrozumiał rząd, ale nie zrozumiała burżuazya sama, niezdolna poświęcić najmniejszego swego przywileju nawet wtedy, jeżeli jej bezwzględny egoizm prowadzi ją nad przepaść. Jestto objaw powtarzający się w dziejach ludzkości z żelazną konsekwencyą. Ledwie kilku ludzi szerszego poglądu zdobytego światłością i szlachetnością, wykazał w tej dobie parlament austryacki i gdy każdy z narodów tam zastąpionych może wskazać na jednego ze swych synów i powiedzieć, iż z pomiędzy nas powstał chociaż jeden broniący wielkich prawd ludzkości, my niestety tego powiedzieć nie możemy. Ale pierwsze miejsce zajmują Polacy w przeciwnym kierunku, nazwisko polskiego szlachcica stało się uosobnieniam całej brutalności klasy posiadającej, hr. Stadnicki swojem nazwiskiem wzbogacił słowniki języków europejskich, nowe dał niem miano temu wszystkiemu co w burżuazyi jest wstrętnem i podłem.

Dzisiaj, gdy już minął gniew i oburzenie obrażonego poczucia godności ludzkiej, dzisiaj możemy spokojnie zastanowić się nad mową Stadnickiego, wiernym wyrazem tego, co szlachta nasza czuje i myśli. Cokolwiek można o Stadnickim powiedzieć, to mu przyznać musimy, że jest typowym przedstawicielem swojej kasty. Jeżeli szlachta weźmie udział w wystawie krajowej, Stadnickiemu należy się pierwsze w niej miejsce.

Z mową Stadnickiego należy się szczegółowo zaznajomić. Rządy dotychczasowe Taaffego bardzo się Stadnickiemu podobały, widzi on w nich *powód ciągle wzrastającego dobrobytu w kraju.* Cóż dla Stadnickich jest krajem? Czy ten lud umierający na tyfus głodowy? Czy chłopi uciekający przed nędzą do Ameryki ba nawet do Rosyi? Czy wskazują na dobrobyt sprzedaże przymusowe i egzekucye podatkowe? Dla Stadnickich kraj to kasyno końskie, a miarą dobrobytu to wysokość wstawek przy zielonym stoliku. Wszystko Stadnicki Taaffemu przebacza, na wszystko się godzi, tylko reformy podatkowej znieść nie może. I kto wie, czy nie ona to stanowi główne źródło nienawiści ku Steinbachowi. Znaleźli tam Stadniccy *cień* myśli sprawiedliwego rozdziału podatków i to im życie zatruwa. Zupełnego wydzielenia Galicyi Stadnicki nie chce, na to z Plenerem się nie zgodzi, tak dalece autonomistyczne upodobania jego nie dochodzą.

Stanąć oko w oko z uciśnionymi, sprowadzić całą walkę na teren krajowy, pozbyć się płaszczyka patryotyzmu dla hegemonii szlachty, rozbić „solidarność narodową“ i dozwolić, żeby się w kraju rozwinęły stronnictwa oparte na realnych interesach obywateli, na to Stadniccy się nie godzą i gdyby za cenę zupełnej autonomii kraju. Tak, Stadnicki potrzebuje spokoju w kraju, żeby podnieść jego poziom kulturny, „który pozwala na działanie naturalnych wpływów na wyrobienie sądów mas i stałości ich przekonań, mianowicie wpływów, księdza, wójta i marszałka powiatowego“. Zamilczał Stadnicki, że organicznie z tymi czynnikami zrosły wpływy s t a r o s t ó w i ż a n d a r m ó w.

Inaczej chłopi staną się socyalistami i agitatorzy rosyjscy opanują kraj.

To nie nędza przygotowuje teren dla agitacyi rosyjskiej, nie brak praw, lecz niesprawiedliwy rozdział ciężarów i podatków, szarwarki i propinacye, nędzna płaca robocza i katowanie robotników. Wolność, swoboda i sprawiedliwość — oto sprzymierzeńcy Rosyi, więc precz z nimi! Stadniccy to najskuteczniejsi propagatorowie rusycyzmu pomiędzy chłopami ruskimi. Jak zabraknie rublowym moskalofilom podburzającego pisma, wywołującego nienawiść przeciw wszystkiemu co polskie — rozrzucą między ludem mowę Stadnickiego.

Zachodzi niebezpieczeństwo przesunięcia przewagi politycznej na warstwy pozbawione zrozumienia ideałów ludzkości, na warstwy wołające: pracy i chleba albo raczej pracy bez chleba.

Stadniccy i Potoccy — i im podobni panowie — oni się brzydzą chlebem bez pracy. Wartoby zobaczyć Stadnickiego bez środków utrzymania i noclegu, włóczącego się po mieście, śpiącego pod mostem Dunaju, szupasowanego za włóczęgostwo i wtedy go zapytać, czy rozumie, co znaczą dla robotnika słowa: b e z p r a c y.

Ku czemu dziś jest skierowaną cała działalność zawodowych organizacyi, dzisiejsza walka ekonomiczna proletaryatu? Czy nie na to, żeby armii rezerwowej dać pracę? Niewiedzieć co większe, podłość Stadnickiego czy — głupota.

Szlachta broni zacięcie swoich przywilejów. Broniła pańszczyzny, broniła propinacyi. Niewola chłopska i święta karczma tak samo tworzyły twierdzę ideałów ludzkości jak dzisiaj prawa polityczne. A przecież padły, lud je od szlachty odkupił.

Stwórzmy indemnizacyę prawa wyborczego a szlachta za gotówkę odda nam nasze prawa polityczne. Wszak przyzwyczaili nas „idealiści“ szlacheccy do płacenia haraczu i do dnia dzisiejszego kraj jęczy pod tymi ciężarami! A cóż z stronnictwami w łonie Koła? W Kole niema stronnictw. Są reprezentanci szlachty, wielmożni panowie i ich służba, szczęśliwa, jeżeli za wierne czyny dostanie okruszyny spadające z sutego stołu pańskiego. A jakiego rodzaju służbę oddaje lewica? Otóż weźmy przykład z najnowszej fazy naszego życia publicznego. Rozchodziło się o ułożenie listy ministrów, lib r li niemieccy nie mogli się zgodzić na Bobrzyńskiego, na którego wszystkie wsteczne stronnictwa się zgodziły. W tem podniesiono kandydaturę Madeyskiego ultra-konserwatysty i okrzyczano go liberałem. Niemcy stanęli po jego stronie, a jak układ nie mógł przyjść do skutku, zwołał dr. Rutowski na gwałt polską lewicę i zagroził, że jeżeli Koło polskie nie poprze Madeyskiego, lewica zajmie się tą sprawą. Koło „ustąpiło“ i Madeyski został ministrem. Teraz „Czas“ śpiewa dytyramby na cześć Madeyskiego. (Mowca czyta odnośny artykuł „Czasu“). Tak wygląda liberał popierany przez lewicę niemiecką a przeforsowany przez liberałów polskich. Większej usługi wstecznictwu nasi postępowcy oddać nie mogli.

Pan Madejski jako minister musiał złożyć urząd członka rady zawiadowczej pewnego banku, którą to posadę otrzyma pan Dr. Rutowski.

Zaś cie dalej sprawę posła Lewickiego. Nikt nie słyszał, co Lewicki szeptał Stadnickiemu, to prawda, ale prawdą jest także, że Lewicki obracał kartki Stadnickiemu, podczas gdy ten osławioną swoją mowę czytał. Czy tak postępuje człowiek, na jakiego Lewicki pozuje? Jeden z posłów niemieckich wyraził wobec mnie ubolewanie, że nie był obecnym podczas mowy Stadnickiego, gdyż nie był by pozwolił, żeby ta mowa bezkarnie została wypowiedziana. W „Arbeiterzeitung“ pojawił się w czerwcu artykuł charakteryzujący Lewickiego jako takiego, jakim się teraz okazał. Tak, lewica to lokaje prawicy (głos: a Lewakowski?) Lewakowskiego uważamy za uczciwego człowieka, całe jego postępowanie na to wskazuje, ale to nie wystarcza. Żądamy, żeb odważnie stanął w obronie swoich zasad. Jeżeli tego nie może uczynić w Kole, niechaj z Koła wystąpi. Prawo powszechnego głosowania jest sprawą pierwszej wagi, odciąganie się od głosowania stoi na równi z głosowaniem przeciw. Żądamy, żeby Lewakowski poniósł jeżeli potrzeba, ofiarę i mężnie w parlamencie przez oddanie głosu zamanifestował swoje zapatrywania. Mamy prawo żądać od ludzi, którzy się mienią naszymi przyjaciółmi, żeby ponosili ofiary, gdyż całe życie naszego stronnictwa to jeden wielki szereg ofiar.

W końcu przedłożył mowca rezolucyę, wyrażającą oburzenie z powodu mowy hr. Stadnickiego i wzywającą wszystkich liberalnych posłów polskich i ruskich, by wystąpili z kategorycznem żądaniem powszechnego prawa wyborczego.

Dalej przemawiał p. Eugeniusz Lewicki imieniem radykalistów ruskich, po nim b. prezes polskiego stow. „Ognisko“ i student Apolinary Frankl. Robotnik ruski Bryk oświadczył, że robotnicy ruscy pójdą ręka w rękę z towarzyszami polskimi celem wywalczenia swobód politycznych, mowcy zaś z pośród młodzieży akademickiej podnosili zgodnie, że młodzież czuje się solidarną z robotnikami. Rezolucye zostały przyjęte i zgromadzenie, które trwało od godz. 9 z rana do 2. popoł., zakończono odśpiewaniem pieśni robotniczej „Czerwony sztandar“.

Sprawy bieżące.

W Stanisławowie *siedm naszych towarzyszy ciągle jeszcze przebywa w więzieniu.* Już około *siedm tygodni* toczy się śledztwo i ani widać końca. Do dziś *nie* doręczono im jeszcze aktu oskarżenia. Czyżby brakowało istoty czynu?

Towarzysze, pamiętajcie o prześladowanych, o ofiarach ruchu!

W Przemyślu odbyła sia d. 18. bm. w „Sile“ pogadanka o sprawach towarzystwa. W ożywionej dyskusyi zabierali głos tow. Frenkel ze Lwowa, nadto tow. Cz., M. i inni. Pierwsza tej zimy pogadanka, w której spora liczba członków brała udział, była nader zajmująca. Dodać należy, że tow. Cz. i W. wygłosili kilka pięknych deklamacyi. — Co tygodnia odbywać się będą tego rodzaju pogadanki; zapewne ogół towarzyszy przemyskich pilnie na nie uczęszczać będzie.

Nowe ministerstwo z księciem Windischgraetzem na czele rozpoczęło już swe urzędowanie. Z Polaków należą doń stańczyk Madejski jako minister oświaty i szlachcic Jaworski jako minister dla Galicyi. Na dzień 23. bm. zwołaną została Rada państwa i na pierwszem zaraz posiedzeniu przedstawi ks. Windischgraetz program ministerstwa. Pisma rządowe donoszą, że nowy rząd wcale nie ma zamiaru usuwać kwestyi reformy wyborczej z porządku dziennego i dlatego formalnie nawet *nie* cofnie projektu hr. Taaffego, aby *nie wzbudzić podejrzenia*, że mu się poprostu rozchodzi o zarzucenie tego projektu, bez równoczesnego przedłożenia innego na jego miejsce. Ministerstwo bardzo dobrze czyni, iż w ten sposób do nas przemawia. Cofnięcie sprawy reformy wyborczej jest obecnie zupełnie niemożliwem, a każde usiłowanie w tym kierunku uzasadniałoby tylko zbrodnię podburzania spokoju publicznego. Bardzo więc mądrze to ze strony dzisiejszego rządu, że zapewniać każe, iż całkiem seryo zajmuje się kwestyą reformy wyborczej.

Kocia muzyka!!! Przed kilku dniami rozeszła się pogłoska, że poseł dr. S o k o ł o w s k i obawiając się za dotrzymane obietnice — nagrody w postaci kociej muzyki, obwarował się w swem pomieszkaniu i uzbroił w rewolwer, grożąc: „Niech się jeden z tych łajdaków mod mojemi oknami pokaże, to wsadzę go na pół roku!“ Otóż chcąc się przekonać, czy to prawda, udało się kilku ciekawych na ulicę Smoleńską, gdzie mieszka pan dr. poseł. Tu mogli tylko skonstatować, że we wszystkich oknach o 8 wieczór było ciemno, a cała ulica obsadzona była policyantami. Pan dr. Sokołowski zaś jak nam doniesiono, schronił się do swej teściowej na ulicę Zieloną Nr. 4., gdzie okna pozabijano deskami. Panie Sokołowski, zbyt wiele pan o sobie myślisz! (Z „Naprzódu“.)

Ciekawe (*ciąg dalszy*). W nr. 16 „Now. Robot.“ donosili nam towarzysze ze Stryja o wydaleniu z kolei z pracy, bez podania powodów, tow. Jana Durzary murarza. Dziś chcąc umotywować w dalszym ciągu, to wydalenie piszą nam: Ciekawemu temu wydaleniu towarzyszyły najrozmaitsze okoliczności o których z braku miejsca nie piszemy, wspominając tylko o jednej. I tak: inżynier Mańkowski w obec ludzi w kancelaryi wysypał jak rogu obfitości, cały słownik wyrazów brukowych, adresując wszystkie do nieobecnego tow. J. Durzary. Kto był przyczyną, wolimy dać temu pokój, dziś zwracamy tylko uwagę św. c. k. dyrekcyi, że na drugi rok żaden z towarzyszy murarzy w Stryju nie złapie się na lep! Kolej bowiem płaci murarzowi dziennie w lecie po 1·60 cnt., podczas gdy w mieście przez lato mógłby był zarobić dziennie 2 do 3 złr.

Przy tej sposobności donosimy, iż takiemu samemu losowi, nawet gorszemu, uległ tow. August Schulc, ojciec licznej rodziny, który zostawszy uszkodzonym na ciele przy pracy kolejowej, po 25 letniej „służbie“ przy kolei, został w ten sam sposób, co i tow. D. wydalonym z pracy. A gdy prosił inżyniera Mańkowskiego *o kartę do Lwowa*, ten mu jej nie wydał. Czyż to obchodzenie się z ludźmi przy c. k. robotach nie jest ciekawe? Może będzie ono *ciekawsze* po skończeniu śledztwa.

Ze Synowódzka niższego piszą nam: W dobrach Gartenberga przy wyrębie lasu pracuje zawsze około 50 ludzi, prawie za bezcen, wzbogacając prócz właściciela, jeszcze jego dwóch kasyerów *Simona Tanne i Oberländera*, którzy prócz pobieranej pensyi od Gartenberga, jeszcze od *każdego* ciężko zapracowanego *1 złr.* przy wypłacie obciągają robotnikom po 2 cent. Dwa te centy nazywają się *kasyerowe*. Komentarze

chyba zbyteczne, bo fakt powyżej opisany najdosadniej świadczy o wszystkiem“.....

Bojko.

W Bielsku odbyło się d. 5 bm. bardzo liczne zgromadzenie robotników polskich i niemieckich. Referaty o „reformie wyborczej i dzisiejszej sytuacyi parlamentarnej“ wygłosili: tow. *Schrammel* z Wiednia dla tow. niemieckich, tow. *Reger* z Krakowa dla polskich. Postawione przez referentów rezolucye przyjęto jednogłośnie.

W Nowym Sączu odbyło się d. 15 bm. w sali „Siły“ zgromadzenie ludowe. Referat o „stanowisku partyi wobec projektowanej przez rząd reformy wyborczej“ wygłosił tow. *Misiołek* z Krakowa. Uchwalono na wniosek referenta rezolucyę, żądającą powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania, dalej wyrażono uznanie dla posłów Pernerstorfera i Kronawettera za popieranie sprawy ludowej, wreszcie na wniosek tow. *Mędlarskiego* przyjęto rezolucyą, wyrażającą najwyższe oburzenie i pogardę Kołu polskiemu za jego stanowisko wobec reformy wyborczej i protestującą przeciwko uroszczeniu, jakoby Koło polskie było reprezentacyą całego naszego narodu.

Zwycięstwo strejku. W Anglii skończył się pomyślnie olbrzymi strejk górników. Kilkaset tysięcy robotników w kopalniach węgla zaprzestało pracy jeszcze d. 28. lipca br. a to wskutek tego, iż właściciele kopalń postanowili obniżyć im płacę o 20 procent. Przez cztery miesiące nie pracowali, póki panowie kapitaliści się nie poddali. Dnia 26 b. m. dopiero podjęto napowrót pracę w kopalniach, ponieważ właściciele zgodzili się na wysokość płacy, jaką robotnicy pobierali przed strejkiem. — Aby mieć wyobrażenie o znaczeniu tego strejku, warto przytoczyć zdania o nim wyrażone w pańskich dziennikach: „Bezrobocie górników angielskich, największe jakie dotychczas świat widział, przygniotło ciężarem olbrzymiej walki ekonomicznej całe społeczne, całe publiczne życie w Anglii, a zadając przemysłowi angielskiemu szkody, których rozmiarów na razie ocenić nawet niepodobna, urosło do znaczenia wielkiej, ogólnej klęski społecznej..... Wreszcie podjęto na nowo pracę w kopalniach. Wprawdzie strat poniesionych nic już nie wynagrodzi, wprawdzie świetność przemysłu angielskiego została podcięta na długie lata; wprawdzie i teraz dużo jeszcze upłynie czasu, zanim w kopalniach przywrócony zostanie zwykły porządek i zanim cała produkcya powróci do zwyczajnego systemu i ładu, a całe życie społeczne cofnie się w tory, z których wyszło na czas jakiś dzięki olbrzymiemu bezrobociu — w każdym jednak razie jest to rzecz nadzwyczaj ważna i budująca, że zmowę wreszcie zakończono, że pracę podjęto na nowo.....“ Tyle dzienniki burżuazyjne. My zaś dodamy uwagę, że towarzysze angielscy, a z nimi cały świat robotniczy, przekonali się, co zdziałać może świetna organizacya. Warto bliżej poznać przebieg strejku angielskiego, bo łatwo być może, iż my w Austryi już w najbliższej przyszłości rozpoczniemy ogólne masowe bezrobocie — celem wywalczenia powszechnego prawa wyborczego.

Baczność drukarze! W Berlinie, Dreznie, Hamburgu strejki drukarzy!

W Wiedniu u firm: Freytag i Berntd, VII Schottenfeldgasse 64, i Buchbinder Ludwik, XVII Ottakringerstrasse 38, cały personal strejkuje. Towarzysze! przestrzegamy was, byście tam pracy nie przyjmowali.

Kongres robotniczy we Finlandyi. Niedawno odbył się pierwszy kongres delegatów wszystkich stowarzyszeń robotniczych finlandzkich w Helsingfors, który wypracował program, zawierający żądania robotników co do reform ekonomicznych, a mający zostać przedłożony sejmowi finlandzkiemu, który rozpocznie w listopadzie obrady. Życzymy naszym towarzyszom finlandzkim, którzy pod rządem rosyjskim o politycznej akcyi myśleć nie mogą, powodzenia w tym pierwszym kroku w walce klasowej.

Walne zebranie. „Zgromadzenie Towarzyszy drukarzy, odlewaczy czcionek i td.“ odbyło się d. 15. bm. w lokalu Towarzystwa przy ul. Piekarskiej 7.

Po uchwaleniu absolutorjum dla skarbnika, zkompletowaniu zarządu, do którego powołano tow. Nawrockiego i Grzyszeckiego, przystąpiono do sprawy cennika robót. Po obszernej i wyczerpującej dyskusyi, uchwalono przystąpić do gruntownej rewizyi istniejącego cennika, na razie zaś ustanowiono minimum zapłaty tygodniowej na tzw. »pewne pieniądze« na 15 zł. tygodniowo.

Wreszcie uchwalono blokadę drukarni polskiej, o której podajemy komunikat wydziału:

Zawiadomienie. Na mocy uchwały Walnego zebrania »Zgromadzenia towarzyszy« powziętej na d. 15. listopada br. podaje się do wiadomości towarzyszy, że »Drukarnię Polską« we Lwowie uważać należy za zblokowaną (nie istniejącą) z powodu złego traktowania robotników, obniżania płacy i usiłowania przedłużenia cennikiem określonego dnia roboczego przez właściciela tejże p. K. Ostaszewskiego i przestrzega się Kolegów tak we Lwowie jak i na prowincyi, by tamże kondycji nie przyjmowali aż do czasu zawiadomienia przez Zarząd Tow. »Zgromadzenia Towarzyszy«.

Wydział.

Stowarzyszenie robotnicze zapomogowo-kształcące w Bernie, jedno z najstarszych tego rodzaju towarzystw w Ausryi, obchodzi w dniu 26. t. m. 25-letni jubileusz istnienia.

Pamiętajcie o funduszu agitacyjnym!

Od Administracyi.

Na fundusz prześladowanych złożono: *(Dla uwięzionych w Stanisławowie). Hub. 50 ct., Dęb. L. 5 ct., Szuster 10 ct., Schu. 20 ct., Andru. 10 ct., Lisiewicz 10 ct., Zając 20 ct., Jarosiewicz Michał 10 ct., Łyczar. 10 ct., Schm. 5 ct., J. F. 15 ct., Zal. 10 ct., Fer. 10 ct., Mas 20 ct., Sie. 10 ct., Siegel 20 ct., Mi. 20 ct., Z ulicy Kurkowej przez tow. Żurań. 72 ct., Zarań P. 20 ct., Kolessa 10 ct., N. 10 ct., War. 20 ct., Skowronek 10 ct., Maksym 12 ct., Sztyr. 20 ct., Rozen. 20 ct.. Hem. 20 ct., Hoszub. 10 ct., Pigoń 20 ct., Kamieniarze z pracowni p. A. Schimsera (koło cmentarza) 2 złr. 70 ct., Bab. 10 ct., Płow. 10 ct., Wieczysty 20 ct., Rach. 20 ct., Drozd. 50 ct., Dism. 20 ct., Rozen. 10 ct., Schul 20 ct, Kocm. 10 ct., Happert 15 ct., Dobrowolski 10 ct., Dobrowolski II (Jan) 20 ct., Jarosiewicz S. 10 ct., Hurasz 14 ct., Nied. 15 ct., W pracowni pana Boznańskiego robotnicy ciesielscy złożyli 2 złr. 60 ct., Kol. M. 5 ct., Kolan. 10 ct., Dorb. 10 ct., Dobrow. K. 10 ct., Klir. 25 ct., Zawada 10 ct, P. 10 ct., Łaz. 10 ct., Prokopowicz 10 ct., Begiń. 10 ct., Rognl. 20 ct., Hng. 10 ct, Nowicki 10 ct., Robotnicy na budowie pana Gołębia 1 złr., Kosiecki 20 ct., Kacz. 10 ct., Wolfran 3 ct., Robak 10 ct., Kornel Żelaszk. 20 ct., Serczyń 15 ct., Jen. 20 ct., Niedz. 10 ct., Dąbrow. 20 ct., Ruth. 10 ct., Fridr. 10 ct., Robotnicy z budowy Anatomii przez tow. Mazur. 1 złr. 63 1/2 ct., Bordon 20 ct., Jaworski 10 ct., Sawicki 10 ct., Fundusz 10 ct., Jarosiew. S. 40 ct., Skowr. 10 ct., S. 10 ct., Jar. J. 20 ct., Salamander Dawid 20 ct., Czak. 5 ct., Petryczek 10 ct., Sm. 10 ct., Pawł. 15 ct., Od drukarzów lwowskich zebrane przez męża zaufania 12 zł. 11 ct.*

Prenumeratę we Lwowie zapłacili: Restauracya p. Reicha pod „Gambrinusem“ w Rynku l. 12 za „Rob“ „N“ 70 ct., Wna D. 35 ct., Dr. E. R. 40 ct., Nuss. E. w R. 40 ct., Dawidowicz Jul. 35 ct., Piotr Nawr. 35 ct., Bozn. 35 ct., stowarzyszenie krawców lwowskich 1 zł. 5 ct., Ber. 35 ct., Rawski 70 ct., Czajka 30 ct., Dutka 20 ct., Reich Samul restaurator Rynek l. 4. 70 ct., Wna pani Reg. G. 35 ct., Dr. J. 35 ct., Rawski 70 ct., Lauruk 70 ct., Jadłowski 70 ct., Kostkiewicz Restauracya ul. Wałowa l. 4. 70 ct., Czajka 30 ct., Boznański 35 ct.

Pokwitowanie prenumerat i przesyłek pieniężnych z prowincyi: M. Badian Budapeszt 40 ct. (36 ct. dano red. „Arbeitera“, przyp. adm). M. Kraus Budapeszt 50 ct., Aleksander Lewicki Siedmiogród Zernest 40 ct., J. K. Tuch. 60 ct., Stowarzyszenie robotników bednarzy i stolarzy w Krakowie 40 ct, Ign. M. Przemyśl 80 ct., Ludwik Fischer Wiedeń 40 ct., Zbign. M. Stryj 1 zł. 50 ct., Pan J. M. Lwów 35 ct., Tom. M. Nowy Sącz 4 zł., Sylw. Gocek Przemyśl 40 ct., M. Zelterb. Nep. 2 zł., dla W. w Stan. 2 zł. 70 ct., T. Mor. Nowy Sącz 8 zł., (a 50 ct. dano redakcyi „Arbeitera“ przyp. adm.) Teodor P. Bielsko 4 zł. 56 ct., Zbigniew M. Str. 2 zł. 50 ct., Zdzisław An. w Nowym Sączu 1 zł., Hopiński M. Rzeszów 40 ct., Łapcik Szczakowa 80 ct., (a za dwa kalendarze 56 ct., przyp adm.) Rzeszów Hopciński 2 zł. 10 ct., Serajewo Zbigniewicz 40 ct.

Na fundusz prasowy złożono: Za 4 zapałki 2 ct., 6 ark. papieru 5 ct., Hebda za portorya 50 ct., Moskal „Sprawa Robotnicza“ 30 ct., A co „Gazeta Stanisławowska“ pisarzy i farba? 2 ct., Löw za nra 10 ct., Secundo robotnik 20 ct., Zbigniew Motor 1 zł., Sei-Sei- 1 zł., Kasa chorych budowlanych robotników za ogłoszenia za rok 1893 5 zł, Zgromadzenie towarzyszy robotników budowlanych za ogłoszenia w „Nowym Robotniku“ za rok 1893 3 zł., Sch. z Krakowa 50 ct, Boznański J. 20 ct., Kto się w opiekę podda panu swemu 15 ct., Blok Sigla 15 ct., Przez tow. Dutkę od H. Leja 30 ct., Na posiedzeniu blacharzy i rękawiczników 13 ct., Zamiast wianka dla przyjaciela Tunański 20 ct.

Na fundusz agitacyjny złożono: Towarzysze cukiernicy przez tow. Waleryana Płonkę 65 ct., Na zgromadzeniu o powszechnem głosowaniu 4 zł. 19 ct., Sigiel 10 ct., W. W. 50 ct., Z puszki „S“ 40 ct.

Na pomnik dla śp. Bolesława Czerwieńskiego złożono: Połowa z pozostałej kwoty na strejkujących robotników budowlanych we Lwowie 22 zł. 57 ct., „Komers“ 2 zł. 6 ct., Zarański 50 ct.

Na delegata do Zurychu złożyli jeszcze krawcy lwowscy 50 ct.

Na fundusz wyborczy: Zbigniewicz Serajewo 60 ct., To 2 ct., Żelaszkiewicz 10 ct.

Korespondencya Redakcyi.

Towarzysz Aleksander Lewicki w Zernest. Numera wysłaliśmy, kilka numerów agit. także; zasyłamy serdeczne pozdrowienie. Tow. Zbigniewicz Serajewo: dziękujemy. Tow. Kop. Rzeszów: Numer wysyłamy. Upraszamy zawsze jeżeli numera najdalej do poniedziałku nie przyjdą reklamować. Kartka papieru z napisem u góry REKLAMACYA i adresem, a na odwrotnej stronie żądanie nieprzysłanego numeru jest wolną od opłaty. Pamiętajcie więc o tem. Tow. Zbig. M. Stryj: Czeladników tu trudno. Kartkę nie dostałem. co do dopłaty zapewne była omyłka w numerach; korespondencje wasze spóżnione z braku miejsca. Tow. Łop. Szczakowa. Dziękujemy, wysyłać będziemy pod tym adresem.

Niezapominajcie o ofiarach ruchu!

Wszystkich Towarzyszy, którzy dotąd rachunków za zeszłoroczne kalendarze nie wyrównali, wzywa się, by to najrychlej uczynili — w przeciwnym razie wymienimy zalegających imiennie.

Od dnia 1. listopada należy przesyłki pieniężne adresować: Kornel Zelaszkiewicz, Lwów **ulica Ubocz l. 3.**

Lokal „Siły“ znajduje się na ulicy **Ormiańskiej Nr. 29. I. piętro.**

Z końcem bm. opuści prasę nakładem redakcyi „N. Robotnika“ i „Naprzód“

— TRZECI ROCZNIK —

„KALENDARZA ROBOTNICZEGO“.

Uprasza się towarzyszy o wczesne zamówienia celem uregulowania nakładu.

Cena egzemplarza 26 ct., z przesyłką poczt. 28 ct. Tuzin złr. 2·50, z przesyłką złr. 2·70.

Wszystkie stowarzyszenia robotnicze w kraju, a mianowicie stow. kształcące, zapomogowe, zawodowe, zgromadzenia towarzyszy i kasy chorych uprasza się o nadesłanie najrychlej swoich adresów celem umieszczenia ich w kalendarzu.

Z drukarni Zygmunta Golloba we Lwowie.